ROCZNIKI PSYCHOLOGICZNE / ANNALS OF PSYCHOLOGY
2014, XVII, 3, 593-597

JOHN B. NEZLEK
College of William & Mary
Department of Psychology
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
Wydział Zamiejscowy w Poznaniu

ZNACZENIE NORM I WARTOŚCI: UWAGI DO ARTYKUŁU JERZEGO M. BRZEZIŃSKIEGO O STANIE POLSKIEJ PSYCHOLOGII

Uważam, że prof. Brzeziński przedstawił kilka ważnych kwestii, jakie napotyka polska psychologia i inne dyscypliny naukowe. Sądzę ponadto, że wiele spośród poruszonych przez niego zagadnień – takich jak rozkwit bibliometrii czy uczciwość w prowadzeniu badań – dotyczy wszystkich krajów i dyscyplin nauki, nie tylko Polski i nie tylko psychologii. W moich uwagach zasadniczo zgadzam się z ocenami Pana Profesora. Jedyna różnica pomiędzy nami polega na tym, że moim zdaniem rozwiązania problemów stojących przed nauką (i ogólnie przed środowiskiem akademickim) powinny akcentować rolę wartości i norm w większym stopniu, niż przedstawił to Pan Profesor. Istnieje niebezpieczeństwo, że środowisko akademickie zostanie zdefiniowane jako jedna z branż usługowych, a takie ujęcie bardzo źle wróży na przyszłość. Przypuszczam, że Pan Profesor zgodzi się z moją sugestią i że odnotowana tu różnica zdań ma charakter nie tyle zasadniczej rozbieżności, co odmiennego rozłożenia akcentów.

Słowa kluczowe: bibliometria, uczciwość badawcza, zasady prowadzenia badań.

Dziękuję Redaktorom *Roczników Psychologicznych* za zaproszenie do podzielenia się uwagami na temat dobrze napisanego i bardzo ciekawego artykułu prof. Brzezińskiego. Pochlebia mi to zaproszenie i mam nadzieję, że moje uwagi dorównają wysokiemu poziomowi artykułu, którego dotyczą. Uporządkowałem je według pytań, jakie postawił prof. Brzeziński; pozwoliłem sobie również na takie, które zostały zainspirowane jego wypowiedzią, chociaż nie odnoszą się do niej bezpośrednio.

Adres do korespondencji: JOHN B. NEZLEK – Department of Psychology, College of William & Mary, P.O. Box 8795, Williamsburg, VA 23187-8795; e-mail: jbnezl@wm.edu

Pytanie 1: Specyfika badań prowadzonych w Polsce

Uważam, że prof. Brzeziński przedstawił w zarysie główne kwestie leżące u podstaw tego pytania. Zgadzam się też z jego ogólnym wnioskiem, że polskiej psychologii najlepiej przysłuży się określenie własnego miejsca w szerszym kontekście międzynarodowego środowiska naukowego. Sądzę jednak, że jest też trochę miejsca na „polską psychologię", zdefiniowaną w kategoriach tematów i stanowisk teoretycznych, lecz nie w kategoriach metod czy standardów, według których ocenia się stwierdzenia prawdy. Te ostatnie w oczywisty sposób muszą mieć charakter międzynarodowy. Polska, jak każdy kraj, kultura czy społeczeństwo, ma swoją niepowtarzalną historię, która przenika sposób, w jaki Polacy myślą, czują i zachowują się; dobrze jest zrozumieć tę niepowtarzalność i jej ograniczenia. Mimo wszystko badacze twierdzący, że badają „zjawisko wyłącznie polskie", mają obowiązek zrobić coś więcej poza samym zapewnieniem, że tak właśnie jest. Przydałoby się też ustalić, czy coś, co uważa się za charakterystyczne dla Polski, nie jest przejawem czegoś, co istnieje w innych kulturach lub krajach, choć w innej formie.

Pytanie 2: Publikowanie w Polsce i za granicą

Również w tym przypadku uważam, że prof. Brzeziński przedstawił w zarysie główne zagadnienia leżące u podstaw pytania i zgadzam się z jego ogólnym wnioskiem, że polscy psychologowie muszą publikować zarówno po polsku, jak i w języku angielskim, który jest domyślnym językiem międzynarodowej nauki. Nawiasem mówiąc sądzę, że angielski pozostanie językiem międzynarodowej nauki w dającej się przewidzieć przyszłości. Jednak poza komunikowaniem wyników badań i prezentacją stanowisk teoretycznych teksty psychologiczne służą też innym ważnym celom. Nauczyciele, studenci i praktycy potrzebują dostępu do materiałów w swoim języku ojczystym, aby móc uczyć, uczyć się i praktykować. Taka podwójna odpowiedzialność nakłada natomiast na barki psychologów dodatkowy ciężar, i ten dodatkowy ciężar należy uwzględnić w ocenie polskich psychologów i ich dokonań.

Pytanie 3: Ocena dorobku zawodowego

To pytanie jest omawiane w kręgach akademickich na całym świecie, a w rozwoju bibliometrii widziano na nie odpowiedź – obiektywne miary naukowego dorobku i renomy mogłyby być użyte do stworzenia sprawiedliwej i bezstronnej podstawy oceny dorobku. Niestety, choć oparte na bibliometrii

metody mierzenia osiągnięć dostarczają cennych informacji, to jednak nie stanowią panaceum. Co gorsza, tak właśnie są przez wielu traktowane. Surowe dane bibliometryczne coraz częściej zastępują osąd. Nie trzeba już czytać artykułów naukowca, aby ocenić jego dokonania: wystarczy obliczyć wskaźnik h.

Ten typ szczegółowych, indywidualnie zorientowanych wskaźników bibliometrycznych, które są obecnie dostępne, to względna nowość i mam nadzieję, że fascynacja nimi zmniejszy się w miarę przemijania tej nowości. Wskaźniki bibliometryczne mogą i powinny być częścią oceny działalności naukowej, jednak powinny być tylko jej częścią, nie samą oceną. W tym sensie przypominają testy psychologiczne. Nikomu nie powinno się przyznawać ani odmawiać dostępu go udziału w programie jedynie na podstawie wyniku testu. Nie powinno się stwierdzać u kogokolwiek zaburzenia psychicznego jedynie na podstawie odpowiedzi na pytania kwestionariusza czy ankiety. Testy psychologiczne mają za zadanie pomóc ludziom w podejmowaniu decyzji. Nie są one zaprojektowane do użytku w oderwaniu od innych metod – i tak samo powinno się traktować bibliometryczne podsumowania działalności naukowej.

Pytanie 4: Patologie naukowe

Mimo że świeże i warte opublikowania przypadki mogłyby sugerować co innego, problem oszustwa w badaniach naukowych nie jest nowy. Wielu na przykład uważa, że Cyril Burt fałszował dane na użytek swoich publikacji już w późnych latach pierwszej połowy XX wieku. Naukowcy są ludźmi i pewna ilość oszustwa będzie występować zawsze. Ważnym wyzwaniem jest natomiast jej ograniczenie. Chociaż zgadzam się z dużą częścią tego, co sugeruje prof. Brzeziński w kwestii uporania się z oszustwem, nie jestem pewien, czy rozwiązania strukturalne rozwiążą problem. Tak, replikacja pomoże, ale czy naprawdę chcemy wymagać replikacji przed publikacją czegokolwiek? Tak się już dzieje w przypadku artykułów omawiających większą ilość badań i proces wydawniczy i tak trwa już zbyt długo. Dostęp do danych, który jest obecnie szeroko dyskutowany, jest od pewnego czasu wymogiem, przynajmniej w myśl procedur etycznych APA. Co więcej, jeśli ktoś jest gotów sfabrykować dane na taką skalę, jak Stapel, to co powstrzyma takiego człowieka przed fabrykowaniem replikacji i udostępnianiem sfabrykowanych danych? Apele o wprowadzenie wymogu rejestracji badań przed ich przeprowadzeniem dają złudne poczucie bezpieczeństwa. Kto przypilnuje pilnujących? Nieufność rodzi nieuczciwość.

Podobnie jak dzieci, naukowcy potrzebują odpowiedniej socjalizacji. Trzeba ich nauczyć reguł nauki. Naukowcy muszą przekazywać te reguły w sposób

jasny studentom. Metod eksperymentalnych uczył mnie Jack Brehm. Z jego nauk (na zajęciach i poza nimi) wynikało całkiem jasno, że bada się tylu uczestników, ilu planowało się przebadać. Nie analizuje się danych z marszu, usiłując „złapać" istotny wynik. Z jego nauk wynikało też całkowicie jasno, że odrzucenia badanych dokonuje się przed analizą danych i że w raporcie należy zdać sprawę z tego, ilu z nich się odrzuciło i dlaczego. Te i inne praktyki nie były opcjonalne; nie były sugestiami czy dobrymi pomysłami do rozważenia; były zasadami wyrytymi w kamieniu. Oszukiwanie w nauce jest jak oszukiwanie w pasjansie – oszukuje się tylko siebie. Jeśli jednak gra się w pasjansa po to, żeby zrobić wrażenie na kimś innym, sytuacja jest inna: w grę wchodzą inne motywy.

Kilka dodatkowych myśli

Wydaje mi się, że wielkim niebezpieczeństwem, jakie zagraża nauce i kształceniu akademickiemu (w Polsce i poza Polską, w psychologii i w innych dyscyplinach) jest nasilająca się presja, aby o nauce i kształceniu myśleć jako o gałęziach biznesu. Wiedza jest produktem, a studenci – klientami. W biznesie „klient ma zawsze rację" – a raczej trudno zastosować tę zasadę w odniesieniu do studentów. W biznesie probierzem sukcesu jest końcowy wynik (zysk). Nauka i edukacja nie mają takiej wygodnej miary (nie jest nią również bibliometria). Mimo że nauka i edukacja powinny charakteryzować się skutecznością, skuteczność nie jest wyłącznie domeną biznesu. Naukowcy i edukatorzy mogą uczyć się od biznesu, ale nie muszą naśladować praktyki biznesowej. To, co się sprawdza w jednej dziedzinie, może fatalnie zawieść w innej.

Sądzę, że obecna fascynacja wskaźnikami bibliometrycznymi i te rodzaje patologii, które omawia prof. Brzeziński, wynikają (częściowo) z przyjęcia biznesowego modelu nauki i kształcenia. Naukowcy poddawani są presji, żeby produkowali coraz więcej pod wpływem mylnego wrażenia, że liczby są magicznymi wskaźnikami jakości; kariery stają się pogonią nie tyle za wiedzą, co za liczbami. Ten nacisk powoduje, że publikowanie z przejawu poszukiwania wiedzy przekształca się we wskaźnik sukcesu. To, co było celem samo w sobie, staje się środkiem do celu – celem staje się sukces i reputacja. Co więcej, sądzę, że w miarę jak tego typu normy i praktyki stają się coraz istotniejsze i powszechniejsze, przyciągamy więcej osób nastawionych bardziej na sukces niż na wiedzę, i że tacy ludzie, podobnie jak Stapel, są bardziej skłonni do łamania norm etycznych w przekonaniu, że cel (sukces) uświęca środki (kłamstwo).

Uważam, że polska psychologia stoi w obliczu wielu spośród tych samych problemów, przed jakimi stoją środowiska psychologiczne w innych krajach.

Oczywiście w różnych miejscach na świecie różnie się sprawy mają, jednak kwestie oceny i uczciwości, jak również równowagi między dydaktyką a badaniami to zagadnienia uniwersalne. Artykuły, takie jak tekst prof. Brzezińskiego, inspirują do dyskusji i ogniskują ją wokół fundamentalnych zagadnień; dyskusje takie są potrzebne, by rozwiązać problemy, przed którymi wszyscy stajemy. Cieszę się, że mogłem wziąć udział w tej wymianie poglądów.